

Nałęcz, Daria

"Lajkonik : wybór felietonów z lat 1931-1939", Zygmunt Nowakowski ; oprac. Henryk Markiewicz, Kraków 1975 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 16/1, 109-111

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mentowane. Dlatego też wylania się konieczność podjęcia dalszych studiów, które by wyjaśniły sporne problemy pozytywizmu i pracy organicznej w Wielkopolsce w sposób wyczerpujący i bardziej udokumentowany.

Hanna Natora-Macierewicz

Zygmunt Nowakowski, *Lajkonik. Wybór felietonów z lat 1931—1939*. Opracował Henryk Markiewicz, Kraków 1975, ss. 596.

Zygmunt Nowakowski (właśc. Zygmunt Tempka) należał do grona najwybitniejszych polskich publicystów dwudziestolecia międzywojennego. Urodzony w 1891 r. w Krakowie, z wykształcenia doktor filozofii, aktor, a następnie dyrektor i reżyser Teatru Miejskiego im. Słowackiego, debiutował na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” migawkami z podróży do Włoch. Cięte, dowcipne pióro, znakomita stylistyka zjednały mu popularność, pozwoliły wyjść poza ramy publicystyki i rozwinąć karierę literacką. W jego dorobku znalazły się więc prócz felietonów powieści: *Przylądek Dobrej Nadziei* (1931), *Start Edmunda Sulimy* (1932), *Rubikon* (1935), sztuka (*Galazka rozmarynu*, 1937) oraz szereg książek dla młodzieży. Wydał także dwie pozycje o charakterze reportażowym. Jedną z nich to *Niemcy à la minute* (1933), w której pomieścił swoje spostrzeżenia i refleksje wokół dojścia Hitlera do władzy. Druga, *W pogoni za formą* (1934), powstała w rezultacie podróży do ZSRR i poświęcona była zasadniczo rozważaniom związanym z teatrem.

Felietonistykę uprawiał Nowakowski na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, „Słowa”, „Czasu”, „Wiadomości Literackich”, „Kroniki Polski i Świata”. Swe cotygodniowe, niedzielne felietony z „IKC” zebrał w zbiorach: *Geografia serdeczna* (1931), *Kucharz doskonały* (1932), *Książka zażaleń* (1933), *Dzwonek niedzielny* (1934), *Stawiam bańki* (1936), *Lajkonik* (1938), *Z mojej pralni* 1938.

Prezentowana książka jest wyborem publicystyki Nowakowskiego, zaczerpniętej z tych właśnie zbiorów i uzupełnionych 21 felietonami z lat 1938—1939. Wydawca udostępnił nam blisko połowę publicystycznej twórczości Nowakowskiego. Warto przy tym zaznaczyć, iż wybór ten, uwarunkowany potrzebami i wymogami współczesności, dokonany został z dbałością o uwzględnienie głównych wątków podejmowanych przez autora. Pominięto odmienne w charakterze reportaże z podróży zagranicznych, nie uwzględniono także emigracyjnej publicystyki Nowakowskiego.

„Z biegiem czasu przestaje ci wystarczać sama ulica i głupstwo, idziesz więc dalej, sięgasz głębiej. Zapuszczasz sondę np. tam, gdzie króluje nędza, albo dla odmiany wybiegasz na szerokie błonia, kędy pasie się bezwstyd, gdzie rozwala się chamstwo, gdzie hasa przemoc, lub sta-

jesz nad głęboką, mętną wodą, w której łowiąc złote rybki, kąpie się obłuda. Po tych szerokich błoniach, nad brzegami tych mętnych wód harcujesz z pałką w ręce, o, niedzielny Lajkoniku. Niesie cię twój drewniany koń wszędzie. Zagładasz do fabryki i do teatru, do przytulku dla ubogich i do radia, do szpitala i do Ministerstwa Oświaty, na pocztę i do Akademii Literatury, wszędzie, wszędzie!" — tak określał Nowakowski w 1935 r. swe publicystyczne *credo* (s. 273). W 1939 r. dzielił się z czytelnikami refleksją, iż jego felietony zmieniły charakter, stały się poważne, „ale — dodawał — teraz inaczej być nie może” (s. 514). Te dwa fragmenty trafnie sygnalizują zainteresowania autora i typ uprawianej przez niego twórczości publicystycznej.

Chociaż nie był komentatorem politycznym, jak Stpiczyński, Miedziński, Stroński i nie posiadał tej pasji politycznej i polemicznej co Cat-Mackiewicz, Koskowski, Nowaczyński — nie znaczy to, że pozostawał z dala od problematyki życia politycznego. Rzadko co prawda wkroczył w tę sferę wprost, jak to uczynił w przypadku ukazania się dekretu prasowego czy oceny stosunków polsko-niemieckich, często natomiast odwoływał się do aluzji, korzystał z języka metafory lub wprowadzał z pozorów drobne, ale wiele mówiące dygresje. Próbą jego stylu niech będzie fragment z felietonu *Familia*: „Kadenowi patrzyłby się słusznie tytuł »Pisarza Polnego«, a pewien zaś generał mógłby zostać Podstolim albo jeszcze trafniej generałem wojsk kwarcianych, krócej generałem kwarty. Albo: czy nie prościej zamiast »p. Kostek Biernacki« powiedzieć zwyczajnie: »Imci Pan Strażnik Brzeski«. I już wiedziałoby się wszystko” (s. 196). Wraz z kurczeniem się marginesu swobód politycznych i „militerroryzacją” życia wołał Nowakowski o komendę „spocznij” dla Polski. Nie wahał się kwestionować konstytucji kwietniowej, w wątpliwość podawał posunięcia natury gospodarczej i propagandowej. Wyczulony na zagadnienia polityki społecznej, nie omieszkwał zadeklarować swego sprzeciwu wobec monopolizacji władzy i przerostu elitaryzmu.

Choć nie był Nowakowski tej miary krytykiem co Boy-Żeleński i inaczej zdawał się pojmować swą rolę w tej dziedzinie, pozostawił nie mniej ciekawą kronikę życia teatralnego. Podobnie też, jakkolwiek odmiennymi drogami, zmierzał do ukazania obyczajowości swej epoki. Wiele w stylu i formie wypowiedzi dzieliło go od Irzykowskiego czy zmarłego w 1925 r. Rabskiego. Nie był z pewnością tak głęboki w publicystycznym spojrzeniu na literaturę i teatr, choć niewątpliwie i te dziedziny starał się przybliżyć swym czytelnikom.

Styl jego felietonów, zbliżony do gawędy, odgradzał go od „pamflicysty” Słonimskiego. Nie było też jego pisarstwo, jak można sądzić, tak „elitarnie”, jak Słonimskiego, ale też i nie było tak „popularne”, jak Wiecheckiego. Nie unikał również, podobnie jak Nowaczyński, acz rzadziej, posługiwania się kalamburem, grą słów.

Już samo wskazanie, kim nie był Nowakowski, ukazuje, jak orygi-

nalna była jego twórczość. Odpowiedź na pytanie, kim był, jest niewątpliwie trudniejsza. Po części została już ona zawarta w zacytowanym wyznaniu publicysty, które można sprowadzić do uogólnienia, iż był on wnikliwym i wrażliwym analitykiem rzeczywistości, wkraczającym tam, gdzie występowały różnego rodzaju anomalie, bezmyślność, nędza, głupota, i tam, gdzie ludzka działalność nie mogła pozostać nie zauważona, tak w sensie pozytywnym, jak i negatywnym.

Gdy się pisze o Nowakowskim, nie można zapominać o atmosferze i życiu ówczesnego Krakowa, miasta, którego autor był bezgranicznym admiratorem. Wiele wybitnych postaci, które nadawały miastu specyficzny koloryt i charakter, uwiecznił w swych felietonach. Przede wszystkim aktorów — Solskiego, Jaracza, Wyrwicza, ale nie zapomniał Nowakowski i o Worcellu, Wojciechu Kossaku. Można sądzić, iż stosowany przez publicystę styl gawędy o znamionach pewnej powolności, tego, co dzisiaj nazwano by może dłużyzną, pozostawał w bliskim związku z atmosferą Krakowa, tego trochę hermetycznego miasta, mającego w sobie jeszcze wiele cech młodopolskich, w którym czas biegł innym rytmem niż we wspomnianej kilkakrotnie przez Nowakowskiego Warszawie.

Przy dyskusowaniu o użyteczności Lajkonika dla współczesnego odbiorcy, kilka zagadnień wymaga omówienia. Przede wszystkim więc należy zwrócić uwagę na specyficzne funkcje felietonistyki w okresie międzywojennym. Jak wiadomo, Nowakowski pisał dla „IKC”, dziennika związanego z kręgami rządowymi, a próbującego polityczne posunięcia sanacji. Więzy te nie przekreślały jednak pewnego marginesu swobody wypowiedzi i wydaje się właśnie, iż dla felietonu ten margines był stosunkowo najszerszy, co nie oznacza, iż cenzura nie ingerowała tu w ogóle. Felieton w dopuszczalnych, określanych względami propagandowymi granicach, miał cieszyć serca „nie w pełni zadowolonych”, zaskarbiać ich sympatie dla pisma. Oczywiście nie była to praktyka jedynie „IKC” i korzystał z tego nie tylko Nowakowski.

Lektura publicystyki Nowakowskiego to przede wszystkim powiększanie wiedzy o epoce, której ona dotyczy. Jest bowiem ta publicystyka bezpośrednim, tworzonym na bieżąco świadectwem epoki, świadectwem myśli ludzkiej, obrazem atmosfery, niepokojów i radości, zbiorem anegdot, a nawet plotek, które w sposób niezastąpiony ubarwiają materiał rekonstruowany za pośrednictwem archiwaliów.

Lajkonik dzięki staraniom wydawcy Henryka Markiewicza jest pozycją cenną. O wartości książki zdecydował reprezentatywny dobór materiałów, ciekawa szata graficzna, a zwłaszcza wybór ilustracji, przede wszystkim zaś rysunków satyrycznych. Warto również podkreślić trafność i rzeczowość merytorycznego wprowadzenia oraz przypisów i objaśnień do poszczególnych tekstów.